

Cena okupacji

WOJNA NAPASTNICZA NIE MOŻE SIĘ OPŁACAĆ

Przybyli, zabijali, umyli ręce. Władze w Berlinie do dziś nie chcą wziąć finansowej odpowiedzialności za zbrodnie niemieckie w podbitej Polsce.



FOT. MIKOŁAJ BULAK

dr Karol Nawrocki

prezes Instytutu Pamięci Narodowej

„To się pamięta do końca życia” – opowiada Józef Stępień. Tamtego dnia przed piątą rano obudziły go eksplozje bomb. „Słuchajcie, całe miasto się pali!” – krzyczał sąsiad z dołu. „Ojciec zdecydował, że uciekamy. (...) Gdy wyszliśmy z domu, zobaczyliśmy miasto w gruzach. Na ulicy leżały zwłoki” – zapamiętał pan Józef, który wówczas miał ledwie siedem lat. Był 1 września 1939 roku. Lotnicy Luftwaffe bestialsko bombardowali Wieluń, choć nie było tam żadnych polskich oddziałów. Ta zbrodnia nie była wyjątkiem, lecz przeciwnie – zapowiedzią wojny totalnej wydanej przez Niemcy całemu polskiemu społeczeństwu. „Bądźcie bezlitośni, bądźcie brutalni” – już wcześniej zachęcał swoich generałów Adolf Hitler. Przywódca Rzeszy mówił też na sierpniowej odprawie w Ober-

salzbergu, że dał oddziałom SS „rozkaz nieugiętego (...) zabijania kobiet i dzieci polskiego pochodzenia i polskiej mowy”. By zrealizować swój morderczy plan, nie wahał się sprzymierzyć z ideologicznym wrogiem – sowieckim dyktatorem Józefem Stalinem. Diabelski pakt dwóch totalitaryzmów bardzo szybko wydał zbrodnicze owoce. W Częstochowie 4 września żołnierze Wehrmachtu urządzili mieszkańcom „krwawy poniedziałek”, mordując kilkaset osób. W Ciepłowie pod Radomiem 9 września rozstrzelali co najmniej 250 jeńców wojennych. W tym samym czasie samoloty Luftwaffe bombardowały w całej Polsce dzielnice mieszkaniowe, szpitale i kolumny uchodźców. Po przejściu frontu terror jeszcze się nasilał. W Gdańsku, po pseudoprocesie Niemcy rozstrzelali bohaterskich pocztowców. W Piaśnicy, Palmirach, poznańskim Forcie VII i wielu innych miejscach kaźni już bez wyroków sądowych mordowali

przedstawiciele inteligencji i inne osoby zaliczone do polskich warstw przywódczych. Tylko do końca 1939 r. liczba ofiar sięgnęła kilkudziesięciu tysięcy. Później było tylko gorzej: wywózki do Auschwitz i Gusen, krwawe pacyfikacje wsi, masowe mordy na cywilach w czasie Powstania Warszawskiego... W tej czarnej księdze niemieckiego terroru na ziemiach polskich osobny rozdział stanowi zagłada Żydów. Mówi się, że ludzkie życie nie ma ceny. A jednak istnieją dziś precyzyjne narzędzia pozwalające podliczyć wartość strat osobowych i materialnych poniesionych przez Polskę wskutek niemieckiej napaści i okupacji w latach 1939–1945. Opublikowany przed rokiem raport Instytutu Strat Wojennych wycenił je na ponad 6,2 bln zł. To gigantyczna suma, będąca równoważnością ok. 3 tys. Stadionów Narodowych albo 150 lat wypłat 500+ dla polskich rodzin. Ani państwo niemieckie, ani tamtejsze koncerny, które bogaciły się na wojnie i niewolniczej pracy, nie chcą wziąć na siebie tego słonego rachunku. Choć rząd w Berlinie chętnie poczuwa się do moralnej odpowiedzialności za zbrodnie III Rzeszy, jak ognia unika dyskusji o reparacjach. Tymczasem ich wypłata byłaby milowym krokiem do autentycznego polsko-niemieckiego pojednania. Stanowiłaby też jasny sygnał – jakże ważny w kontekście trwającej agresji Rosji na Ukrainę – że wojna napastnicza nie może się opłacać.

PARTNER DODATKU:



**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**



Oswobodzeni więźniowie Auschwitz opuszczający teren tzw. obozu macierzystego, styczeń 1945 r. Fot. AIPN

Morze zbrodni

ROZMOWA Z DR. KONRADEM GRACZYKIEM

Brunatna okupacja z lat 1939–1945 przyniosła Polsce i Polakom ogromne straty. Tymczasem niewielu niemieckich zbrodniarzy zasiadło na ławie oskarżonych, a jeszcze mniej zostało skazanych – z dr. Konradem Graczykiem, zastępcą dyrektora Biura Badań Historycznych IPN, rozmawia dr Filip Gańczak.



Ta wojna od pierwszych godzin miała zbrodniczy charakter.

Zacnę swoją wypowiedź jako prawnik – sama napaść Rzeszy Niemieckiej na Rzeczpospolitą Polską była sprzeczna z prawem międzynarodowym. Naruszała nie tylko deklarację polsko-niemiecką z 1934 roku o niestosowaniu przemocy, ale przede wszystkim tzw. traktat przeciwwojenny z 1928 roku, znany także jako pakt Brianda-Kellogga. Traktat zawierał zakaz wojny agresywnej, a Niemcy były nim związane. Godna spopularyzowania jest koncepcja wybitnego prawnika, prof. Władysława Woltera, który w jednej



Proces Arthura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Poznaniu, czerwiec/lipiec 1946 r. Fot. AIPN

ze swoich opinii stwierdził, że skoro niemiecka napaść na Polskę była bezprawna, to nielegalna była również okupacja niemiecka w Polsce, a zatem Niemcy nie posiadały uprawnień okupanta na podstawie konwencji haskiej z 1907 roku. Tym samym wszelka działalność władz okupacyjnych była bezprawna – i na tej podstawie Wolter przedstawił dwie ciekawe interpretacje. Po pierwsze, zachowanie Niemiec na ziemiach polskich, polegające na uzurpowaniu sobie uprawnień okupanta, daje się porównać do działania przestępcy, który przywłaszcza sobie uprawnienia urzędnika. Po drugie, ludności polskiej przysługiwało prawo do zbrojowej obrony koniecznej przed najeźdźcą (ponieważ nie był on legalnym okupantem) tak samo, jak właścicielowi przysługuje prawo do obrony przed opryskiem, który wtargnął do jego mieszkania.

Już pierwsze godziny września 1939 roku przyniosły klasyczne zbrodnie wojenne, zarówno na żołnierzach, jak i ludności cywilnej. Przykładami są celnicy i kolejarze z Szymankowa, ofiary bombardowania Wielunia, pocztowcy w Gdańsku czy podróżni na dworcu w Chojnicach. W ramach Centralnego Projektu Badawczego IPN „II wojna światowa i okupacje ziem polskich 1939–1944/45”, który mam zaszczyt koordynować, dr Tomasz Sudol opracował zbrodnie Wehrmachtu na żołnierzach Wojska Polskiego we wrześniu i październiku 1939 roku. W przyszłym roku powinna trafić w ręce czytelników książka zawierająca wyczerpujące zestawienie miejsc

owych zbrodni oraz ofiar, a przecież chodzi tu tylko o pewien wycinek, i to początkowy, okupacji niemieckiej w Polsce.

Z czasem było tylko gorzej. Czy można wskazać apogeum niemieckiego terroru w okupowanej Polsce?

Trudno jednoznacznie wskazać taki moment, niemiecka polityka okupacyjna była bowiem prowadzona z różną intensywnością w różnych obszarach. Na przykład eksterminacja polskiej inteligencji to przede wszystkim pierwsze miesiące okupacji, a więc lata 1939–1940 – mowa tu chociażby o Zbrodni Pomorskiej, „Intelligenzaktion” czy akcji „AB”. Apogeum zagłady europejskich Żydów, w tym obywateli polskich, datuje się na 1942 i 1943 rok. Działalność obozów koncentracyjnych, zniszczenie stolicy już po upadku Powstania Warszawskiego czy ciągły rabunek dóbr kultury stanowią osobne przykłady działań składających się na zbrodnie wojenne i przeciwko ludzkości.

Rozmawiając o zbrodniach niemieckich na ziemiach polskich, nie sposób pominąć wspomnianej przez Pana zagłady Żydów.

Władze Rzeszy Niemieckiej przeprowadziły niemal całkowitą zagładę ludności żydowskiej w okupowanej Europie. Centralnym miejscem Holokaustu uczyniły okupowane ziemie polskie. To na tych terenach, nazywanych przez generalnego gubernatora Hansa Franka „rasowym śmietnikiem”, uruchomiły obozy zagłady



Zbrodnia Pomorska. Przedstawiciele polskiej inteligencji na chwilę przez rozstrzelaniem w fordońskiej „Dolinie Śmierci”. Na pierwszym planie Władysław Bieliński, nauczyciel szkoły powszechnej w Wiągu koło Świecia, jesień 1939 r. Fot. AIPN

dla Żydów, w których zastosowano metody uśmiercania na skalę przemysłową. Proces ten miał charakter systemowy, został poprzedzony stygmatyzacją i gettoizacją. Na okupowanych ziemiach polskich Niemcy wprowadzili karę śmierci za jakąkolwiek formę pomocy Żydom. Takiego przepisu nie było w okupowanych państwach zachodniej Europy. Niech pozostanie pytaniem retorycznym, dlaczego władze okupacyjne, mające na celu eksterminację ludności żydowskiej, uznały za niezbędne wprowadzenie najsurowszego wymiaru kary dla osób udzielających schronienia Żydom.

Zbrodnie niemieckie w okupowanej Polsce to nie tylko egzekucje, wyniszczająca praca w obozach czy komory gazowe, lecz także grabież, deportacje, germanizacja.

Rafał Lemkin, polski i amerykański prawnik żydowskiego pochodzenia, twórca pojęcia ludobójstwo, wyróżnił wiele innych form działań mających zbrodniczy charakter. Nie ograniczał tego pojęcia do aktu fizycznej eksterminacji. Genocyd w sferze politycznej miał formę np. kolonizacji i inkorporowania ziem

zajmowanych przez Wehrmacht, wysiedlenia rodzimej ludności i zasiedlania tego obszaru Niemcami, w sferze społecznej były to np. zakaz stosowania sądownictwa lokalnego czy narzucanie języka okupanta, w sferze kulturalnej – niszczenie bibliotek i muzeów, w sferze ekonomicznej – pozbawienie ludności podstawowych środków do życia, np. poprzez niskie racje żywnościowe, prowadzące do utraty sił witalnych.

Jaki jest bilans niespełna sześćoletniej okupacji niemieckiej?

Trwająca ponad 5 lat okupacja niemiecka przyniosła ogromne straty Polsce i Polakom. Straty ludzkie oblicza się na ok. 6 mln obywateli, z którymi gros nie było ofiarami działań wojennych, tylko terroru oraz działań eksterminacyjnych i represyjnych okupanta. Zaprezentowany 1 września 2022 roku „Raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939–1945” wycenił straty polskie na 6 bln 220 mld 609 mln zł.

A bilans sądowych rozliczeń z tymi zbrodniami?

Doświadczenia wywołane katastrofą lat 1939–1945 spowodowały przełom, jeśli chodzi o podejście do sprawców zbrodni i ich winy. Pojawiły się nowe mechanizmy sprawiedliwości międzynarodowej, obudowane kategoriami zbrodni przeciwko ludzkości oraz ludobójstwa. W efekcie procesu norymberskiego zostali skazani i straceni tzw. główni zbrodniarze wojenni. W Polsce po wojnie odbyło się kilka procesów dostojników III Rzeszy czynnych na okupowanych ziemiach II RP. Także oni – wśród nich Arthur Greiser, Josef Bühler i Albert Forster – zostali skazani i straceni. Zwłaszcza w pierwszych latach powojennych skazywano nie tylko „zbrodniarzy zza biurka”, czyli sprawców kierowniczych, lecz również sprawców bezpośrednich. Wraz z nasileniem się zimnej wojny ustała jednak ekstradycja zbrodniarzy niemieckich z Zachodu. Właściwie mianem nieudanego można określić proces sądowych rozliczeń w Republice Federalnej Niemiec. Niewielu zbrodniarzy zasiadło na ławie oskarżonych, jeszcze mniej zostało skazanych, a jeśli już, to zwykle na kary symboliczne lub niskie. Kompletnym fiaskiem zakończyły się zachodnioniemieckie próby rozliczenia prawników



Pocztowcy Poczty Polskiej w Gdańsku wzięci do niewoli po kapitulacji, 1939 r. Fot. AIPN

III Rzeszy. W tej kategorii spraw w ogóle nie zapadły prawomocne wyroki. Proces rozliczeń w RFN był ograniczony różnego rodzaju działaniami agend państwa i uwarunkowaniami politycznymi, począwszy od konstytucyjnego zakazu ekstradycji i zniesienia kary śmierci, aż po słynną nowelizację do kodeksu karnego w 1968 roku, którą niemiecki tygodnik „Der Spiegel” określił jako „największy skandal niemieckiego parlamentaryzmu”. Nowelizacja ta pozwoliła wielu niemieckim zbrodniarzom uniknąć sprawiedliwości.

Po roku 1945 wielu zbrodniarzy niemieckich próbowało przekonywać, że działali w ramach ówczesnie obowiązującego prawa. Czy rzeczywiście?

Sprawcy tłumaczyli się albo zgodnością swoich działań z obowiązującym prawem, albo wykonywaniem rozkazów przełożonych. Wiele ze zbrodniczych działań było formalnie legalizowanych pod płaszczykiem przepisów prawa. Jak wspominałem, na drodze do Holokaustu wprowadzono przepisy zakazujące (pod groźbą kary śmierci) pomocy Żydom znajdującym się poza gettem. W tym samym akcie prawnym zabro-

niono Żydom nieuprawnionego opuszczania getta. Niewiele później policji i żandarmerii został wydany tzw. Schießbefehl, umożliwiający zastrzelenie każdego Żyda napotkanego poza gettem. Formalna (wewnętrzna, w ramach okupacyjnego systemu prawa) legalność nie zmienia tego, że było to zbrodnicze, ludobójcze. Poza tym – i tu mogę powrócić do mojej początkowej myśli – okupant w świetle konwencji haskiej nie był uprawniony do stanowienia tego rodzaju ustawodawstwa. Miało ono bowiem na celu nie zapewnienie bezpieczeństwa i spokoju publicznego na okupowanym terenie (na co pozwalała konwencja haska), lecz eksterminację ludności.

Czy w badaniach nad zbrodniami niemieckimi w okupowanej Polsce są nadal białe plamy?

Tak – i jako przykłady mógłbym podać choćby tematy prac prowadzonych obecnie w ramach Centralnego Projektu Badawczego IPN „II wojna światowa i okupacja ziem polskich 1939–1944/45”. Jednak trzeba mieć na względzie, że w schyłkowym okresie wojny Niemcy, świadomi swoich zbrodni, nie tylko w miejscach kaźni odkopywali zwłoki i je

palili, aby zatrzeć ślady, lecz także niszczyli wiele dokumentów. Niech będą tutaj przykładem badane przeze mnie od jakiegoś czasu niemieckie sądy specjalne w Generalnym Gubernatorstwie, które np. skazywały Żydów za nielegalne opuszczenie getta oraz Polaków udzielających schronienia takim Żydom. Choć działały one (lub ich wydziały) w większości miast okupowanej Polski, to – z paroma wyjątkami – pozostał po nich niewielki, wręcz szczątkowy materiał aktowy. Prawdopodobnie ta dotyczy, niestety, także innych sfer działalności okupanta. ■

KONRAD GRACZYK – dr nauk prawnych, zastępca dyrektora Biura Badań Historycznych IPN, adiunkt na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jest koordynatorem Centralnego Projektu Badawczego IPN „II wojna światowa i okupacja ziem polskich 1939–1944/45”. Opublikował książki: „Sondergericht Kattowitz. Sąd Specjalny w Katowicach 1939–1945” (2020); „Sprawa Ignacego Kaczmarka. Studium przypadku niemieckiego zabójstwa sądowego z 1944 r. oraz rozliczeń z okupacją niemiecką” (2022).